



Liść Sangowy

List_2008_11
21 listopada 2008

www.kannon.pl

info@kannon.pl

„Gdy dzięki praktyce umysł omamiony rozpuszcza się w ciemności,
wylania się inna obecność,
która jest powrotem do spokoju i ciszy,
przypominających islandzki krajobraz,
nieskończenie piękny, przestronny i spokojny.”

Jakusho Kwong Roshi
(*Bez Początku, Bez Końca*)

AKTUALNOŚCI

WARSZAWA

2-dniowe zazen na Tureckiej w 2008 roku:

5 - 7 grudnia

Zapisy Piotr Boruta:

Tel. 022 610 7117, 501 016 183

POZNAŃ

Zazen **22 - 23 listopada 2008**

Zapisy: aga.sylwek@wp.pl tel. 660 764067

TRÓJMIASTO

Warsztat zen w Sopocie:

8 grudnia 2008. godz. 18.00

Prowadzi Mikołaj Uji Markiewicz Dharma
Holder

Sesshin Rohatsu w Kamionce:

11 - 13 grudnia

Zapisy: ewa@pustka.pl

Zimowe sesshin w Kazimierzu Dolnym w terminie 25 - 31 stycznia 2009.

Zapisy Sławek slawek@altkom.pl lub mumonzan@gmail.com

tel. 601 240 457, 0 22 8414 925 po 18:00).

Sceneria życia

Kosho Uchiyama

Fragment z książki „Otwieranie dłoni myśli.”

W Japonii satori i zen wydają się tak ściśle ze sobą powiązane, że kiedy ktoś mówi „satori”, wszyscy natychmiast kojarzą to z zen i vice versa. Ludzie zaczynający siedzieć na sesshin często zastanawiają się: „Kiedy siedzimy w zazen, czy nie powinniśmy doświadczyć satori?”. Na Zachodzie taki sam wydźwięk ma słowo „oświecenie”. Ale tak naprawdę satori jest czymś niewytłumaczalnym i bezpieczniejszym byłoby w ogóle o nim nie wspominać. Mówię tak, ponieważ zazwyczaj mówi się o satori, przeciwstawiając je *ułudzie*, podczas gdy rozróżnienie pomiędzy nimi stanowi jedynie efekt porównującej aktywności naszego zwykłego umysłu.

Prawdziwe satori Buddy Siakjamuniego jest czymś innym. Mówi się, że po osiągnięciu go Siakjamuni wypowiedział następujące słowa: „Osiągnąłem Drogę jednocześnie z całym światem i wszystkimi czującymi istotami. Wszystko – góry, rzeki, drzewa, trawy – osiągnęło stan buddy”.

Dla Siakjamuniego satori nie było czymś przypisanym tylko jemu. Było to *satori życia obejmującego jego samego i wszystkie rzeczy*. Jest to coś, co naprawdę wykracza poza rozróżnienia czynione przez nasz zwykły umysł. Również w *Sutrze Serca (Prajna Paramita Hridaya Sutra)* mowa jest o tym, że „Nie ma narodzin ani śmierci, czystości ani nieczystości,

zwiększania się ani zmniejszania". Satori jest poza narodzinami i śmiercią, poza zwiększaniem się (zyskiem) i zmniejszaniem (stratą), poza nieczystością (ułudą) i czystością (satori). Jakże satori może być poza satori? To bardzo ważna kwestia. Satori powiązane z ułudą to ograniczony rodzaj „satori”, oparty na porównywaniu jednej rzeczy z inną. Prawdziwe satori nie opiera się na tego rodzaju umysłowych rozróżnieniach, lecz ogarnia życie w całej jego pełni. Oznacza bycie oświeconym ku prawdzie życia poprzedzającej rozróżnienia na siebie i innych czy ułudę i satori.

Jeśli chcielibyśmy powiedzieć, że osiągnęliśmy satori w wyniku swojej praktyki, powinniśmy dobrze zapamiętać, że takie satori należy do sfery ego. Jest wtedy oparte na rozróżnieniu pomiędzy sobą a innymi i obraca się w świecie znaczeń stworzonym w wyniku rozróżniającej funkcji naszego zwykłego umysłu.

W rozdziale *Tylko budda wraz z buddą (Yuibutsu-yobutsu)* z *Shobogenzo* Zenji Dogen pisze: „Jeśli satori wypływa z jakiegokolwiek początkowego wyobrażenia o satori, wówczas na takim satori nie będzie można polegać. Prawdziwe satori nie opiera się na koncepcjach o satori, lecz wypływa z czegoś znacznie głębszego niż proces konceptualizacji. Satori zakorzenione jest tylko w samym satori i wspomagane jest tylko mocą samego satori. Wiedźcie, że ułuda jako coś trwałego nie istnieje. Wiedźcie, że satori nie jest jakimś bytem, który istnieje”.

Przyszedł do mnie pewien uczeń i zapytał: „Kiedy siedzimy w zazen na sesshin, są okresy, gdy pomimo usilnych starań, aby przestać uganiać się za myślami i zaangażować energię w postawę zazen, myśli i tak przychodzą jedna po drugiej i nie możemy powstrzymać się przed podążaniem za nimi. Są też jednak inne okresy, kiedy jesteśmy w stanie siedzieć w zazen z całkiem jasnym umysłem i bez pojawiania się jakichkolwiek myśli. Czy nie nazwałbyś tego satori lub *kensho*?”.

Odparłem: „To prawda, że kiedy uczestniczymy w sesshin, często doświadczamy czegoś takiego. Ale jeśli okresy, kiedy nie możemy oprzeć się uganiu za myślami, nazwiesz *ułudą*, a zazen z jasnym umysłem nazwiesz *satori*, to ułuda i satori będą zasadniczo przypominać warunki spowodowane zmianami w temperaturze i wilgotności.

W ciągu roku mamy rozmaite warunki pogodowe i nawet podczas pojedynczego sesshin pogoda może ulegać zmianom. Jeśli przez długi czas regularnie uczestniczymy w takich sesshin, w naturalny sposób dostrzegamy, że pomiędzy temperaturą i wilgotnością powietrza a naszym stanem psychicznym istnieje pewien przyczynowy związek. Na ogół zaczynamy już wcześniej wyczuwać, kiedy pojawią się pewne stany. Na przykład, gdy jest gorąco i parno, to bez względu na to, jak wielki wysiłek staramy się włożyć w siedzenie w zazen, nasza głowa burzy

się, jakby fermentowała – nie sposób nad tym zapanować. Natomiast kiedy powietrze jest suche i wieje chłodny wieczorny wietrzyk, głowa rozjaśnia się i wyraźnie czujemy się tak, jakbyśmy stali się jednym z zazen. W obu przypadkach są to jednak stany naszego umysłu, związane z tym, jak nasza głowa reaguje na temperaturę i wilgotność. Ponieważ uprawianie zazen polega na siedzeniu i staraniu się, aby być jednym z zazen, więc naturalnie tego rodzaju praktyka jest naprawdę świetna, choć wcale nie oznacza to, że takie zazen jest *dobrze*, a odmienne zazen trzeba uznać za niepowodzenie.



Fot. Klasztor Antai-ji

Bez względu na panujące warunki, najistotniejsze podczas uprawiania zazen jest to, aby po prostu siedzieć, dążąc do zazen i budząc się ku zazen. Kiedy po prostu siedzimy i budzimy się ku zazen, rozmaite stany pojawiające się w naszej głowie stają się jedynie scenerią naszego zazen!”. Uczeń wyszedł, podśmiewając się z mojego objaśnienia, iż satori i ułuda są uwarunkowane temperaturą i wilgotnością.

Kilka dni później rozpoczęło się wrześniowe sesshin. Trwa tylko trzy dni, jako że na początku września jest tu jeszcze gorąco. Jak zwykle pierwsze dwa dni były bardzo parne i siedzieliśmy w zazen, spływając potem. Ale trzeciego dnia rano ochłodziło się i dało się odczuć świeży powiew jesieni. Siedzenie w zazen stało się wygodne i tym akcentem sesshin zakończyło się. Po sesshin wszyscy się relaksują i razem pijemy herbatę. Mój uczeń nawiązał wtedy do kwestii zmiany pogody i powiedział, że wyraźnie doświadczył, iż na satori i ułudę wpływają temperatura i wilgotność powietrza.

Świat, w którym żyjemy, nie istnieje niezależnie od naszych myśli i wyobrażeń. Nasz świat i te myśli i wyobrażenia jawią nam się jako jednolita całość. Zależnie od charakteru naszych myśli i wyobrażeń ten świat może nam się jawić w sposób niezwykle zróżnicowany. Te myśli i odczucia konstytuują nasz stan psychiczny, który jest jednocześnie naszym stanem fizjologicznym. Kiedy coś w głębi nas załamuje się w sensie fizycznym, nasz umysł przestaje być klarowny. A jeśli nasz umysł nie

jest jasny, to oczy, którymi spoglądamy na świat, i nasze poglądy na życie stają się mroczne. Życie i cały świat zaczynają wyglądać ponuro. Z drugiej strony, gdy czujemy się zdrowi, umysł rozjaśnia się i nasze spojrzenie na wszystko też staje się pogodne.

Poza tym na nasze uwarunkowania fizjologiczne przemożny wpływ ma środowisko, w którym żyjemy. Wpływają na nas zmiany warunków klimatycznych i pogodowych. Ten związek przyczynowo-skutkowy widać szczególnie wyraźnie, gdy prowadzi się tak jednostajny i wolny od rozproszenia tryb życia, jak podczas sesshin w Antaiji.

Najistotniejsza jest tu postawa polegająca po prostu na usiłowaniu budzenia się bez względu na panujące okoliczności. Nie chodzi tu o dochodzenie do jakiegoś stanu, w którym znikają wszelkie myśli. Spokojne siedzenie pośród tych związków przyczynowo-skutkowych bez ulegania ich wpływowi to właśnie *shikantaza*.



Fot. Klasztor Antai-ji

Tak jak to jest z pogodą, w naszym życiu mają miejsce najróżniejsze okoliczności: słoneczne dni, mgliste dni, deszczowe i burzliwe dni. Wszystko to są fale wywołane siłami przyrody i nie mamy nad nimi kontroli. Bez względu na to, jak bardzo walczylibyśmy z tymi falami, nie sposób sprawić, aby w mglisty dzień niebo rozpogodziło się. Mgliste dni są mgliste, a pogodne dni są pogodne. To, że myśli przychodzą i odchodzą, i że odpowiednio do tego następują fluktuacje stanów psychicznych i fizjologicznych, jest najzupełniej naturalne. Zjawiska te stanowią właśnie przejawiającą się treść życia. Widzenie ich jako scenarii życia i nieuleganie im – na tym właśnie polega stabilność ludzkiego życia i gruntowanie się w nim. [...] Nie jest tak, że ustanie wszelkich myśli stanowi satori i jest czymś dobrym, a pojawianie się myśli i skłonność, by uganiać się za nimi, jest złym.

Samo siedzenie, wykraczanie poza dobro czy zło, satori czy ułudę, stanowi zazen, które wykracza poza mędrca i zwykłego człowieka.

W *Zapiskach Linji (Rinzai Roku)* Linji Yixuan (Rinzai Gigen, zm. 867) mówi:

Prawdziwy adept Drogi całkowicie przekracza wszystkie rzeczy. Nawet gdyby zawalić się miały niebo i ziemia, nie żywiłbym żadnych obaw. Nawet gdyby mieli pojawić się przede mną wszyscy buddowie dziesięciu kierunków, nie radowałbym się. Nawet gdyby miały pojawić się przede mną trzy piekła, nie lękałbym się. Dlaczego? Ponieważ nie ma niczego, do czego można by żywić niechęć.

Dla Rinzaia ani pojawienie się wszystkich buddów przeszłości, teraźniejszości i przyszłości nie było powodem do radości, ani pojawienie się trzech piekieł nie było czymś, czego należałoby się lękać. Oczywiście brak lęku przed pojawieniem się jakiegoś piekła nie oznacza, że dla Rinzaia piekło nie istniało. Dla niego piekło stanowiło scenierię odmienną od pojawienia się wszystkich buddów. Chodzi o to, że bez względu na to, co się przed nim pojawiało – piekło, buddowie czy cokolwiek innego – Rinzai postrzegał to wszystko jako scenierię swego życia. Dla nas jest to nic innego, jak sceneria naszego zazen.

Mam nadzieję, że ludzie praktykujący zazen będą regularnie uczestniczyć w sesshin i przez co najmniej dziesięć lat codziennie siedzieć w zazen. To niesamowite, móc poświęcić się tego rodzaju praktyce bez żadnego rozproszenia. Podczas tych lat zazen wyjdą w pełni na jaw nasze najgłębsze psychiczne cierpienia i będziemy w stanie kontynuować praktykę tylko wówczas, gdy okazemy się na tyle stabilni, aby zobaczyć w tym cierpieniu scenierię swego życia i nie dać mu się zdominować. Przepracowując to przez tych dziesięć lat, wykształcamy w sobie postawę doświadczania prawdy swojej prawdziwej jaźni.

Jeśli tak właśnie żyjemy i siedzimy w zazen, bez względu na wiek, bez wątplenia zyskamy imponujący wgląd w to, kim jesteśmy. Kiedy żyjemy w taki sposób, wtedy nie tylko podczas zazen, ale i w zwykłym, codziennym życiu nie potrafimy doszukać się sensu istnienia ani w tym, co mówią inni, ani w upragnionych rzeczach. Jest to życie, które jest nie do zniesienia, jeśli nie odkryje się wartości swego istnienia w samym sobie.

Jest istotne, abyśmy doświadczali prawdy swojej prawdziwej jaźni, bez względu na to, czy siedzimy przez jedną rundę zazen, na pięciodniowym sesshin, czy praktykujemy przez dziesięć lat albo więcej.

Tłumaczenie z języka angielskiego: Jacek Majewski

Tytuł oryginału: „Opening the Hand of Thought”

Wydawca polskiej edycji: Goniec Serwis - Włodzimierz Kalisz

więcej info: http://www.mahajana.net/events/2008/07/ksiazka_kosho_uchiyamy.php

Uroczystość Dwudziestolecia Polskiej Sanghi

Mark Adams¹

Ten rok jest wyjątkowy nie tylko dla Ośrodka Zen na Górze Sonoma, ale również dla naszej większej Sanghi, która zawiera Sanghę Kannon w Warszawie i Sanghę Natthagi na Islandii. Obie zostały założone przez Roshiego Kwonga. W Sandze Islandzkiej i Amerykańskiej odbędą się w tym roku ordynacje, natomiast 5 lipca 2008 roku Polska Sangha świętowała dwudziestą rocznicę, w której miałem szczęście uczestniczyć.

Sesshin, ceremonia i wycieczki po Polsce wywarły na mnie duże wrażenie. Szczególnie poruszyła mnie polska gościnność i autentyczny duch naszych tamtejszych sangowych braci i sióstr. Na przestrzeni lat poznałem wielu wspaniałych członków z Islandii i z Polski, którzy przyjeżdżali praktykować do Genjo-ji, niektórzy na parę miesięcy, niektórzy na rok lub dwa. Sam myślałem o tym, jak dobrze by było, żeby członkowie SMZC mogli zrobić to samo, przynajmniej na czas Ango, jak Carol Lingman i Judy Hummel wcześniej. Kilka lat temu, gdy zostałem Przewodniczącym Zarządu SMZC, zacząłem planować taką podróż. W tym roku nadażyła się taka okazja, więc polecałem do Warszawy z Roshim i Shinko. Roshi został tydzień dłużej, a my wróciliśmy po dwóch tygodniach.

Od wielu lat słyszałem, jak Roshi mówił o uczuciach Polskiej Sanghi, ale mimo to i tak zaskoczyło mnie przyjęcie, jakie spotkało nas na lotnisku. Ich twarze dosłownie lśniły z radości, wielkie uśmiechy i kolorowe bukiety kwiatów pojawiały się wszędzie, łyzy wzruszenia, zamglone oczy towarzyszyły ich uściskom i powitaniom. Ten moment czystej radości był pierwszym z wielu, których potem miałem być świadkiem.

Oczywiście to powitanie na lotnisku nie odbyło się przy udziale całej polskiej grupy, ponieważ trwało już Ango. Wiedzieliśmy, że po kilku dniach odpoczynku Roshi pojedzie do Wilgi, miejsca oddalonego od miasta o jakąś godzinę. Shinko i ja mieliśmy go spotkać dopiero tydzień później.

Historia polskiej sanghi sięga czasów, gdy Roshi był uczniem Roshiego Shunryu Suzukiego, który zmarł w okresie przygotowań do uroczystości przekazania dharmy Roshiego Kwonga. Ostatecznie otrzymał on przekaz od syna Roshiego Suzukiego, Hoitsu. Kilka lat później, założywszy nasz ośrodek zen na Górze Sonoma, Roshi Kwong został zaproszony przez Koreańskiego Mistrza Zen, Seung Sahna, na ekumeniczne sympozjum w Polsce. Mowy Dharmy, które tam wygłosił, wywarły duże wrażenie na tamtejszych uczniach, którzy poprosili go, by powrócił jako ich nauczyciel. Po pewnych wahaniach, Roshi zdał sobie sprawę, że potrzeba jego przyjazdu jest naprawdę duża, w związku z czym nie ma on wyboru. Ta decyzja poprowadziła do jego wczesnych wizyt, do rozwoju Sanghi i ustanowienia pierwszych terminów Ango. Równocześnie rozpoczęły się wizyty Polskich uczniów w Genjo-ji.

W trakcie tych pierwszych lat również Shinko podróżowała do Polski, żeby przekazać formy i strukturę praktyki Zen. Ta podróż w roku 2008 była jej pierwszą od tamtych lat. Większość młodszych członków Sanghi słyszała o Shinko od dawna, lecz nigdy nie miała okazji jej poznać. Jej obecność na ceremonii, nie tylko jako żony Roshiego, lecz również jako kogoś, kto znacząco przyczynił się do organizacji Sanghi i kto wspierał ją na przestrzeni czasu, była bardzo wyjątkowa.

To ponad dwadzieścia lat, które minęło, z Polskimi uczniami często odwiedzającymi Genjo-ji i Roshim corocznie wracającym do Polski, wytworzyła się silna i bliska więź. Podczas jego nieobecności Sanghą opiekuje się trójka członków Zarządu Ośrodka w Warszawie. Składają się na nią wieloletni uczniowie Roshiego: Mikołaj Markiewicz, Jurek Dmuchowski i Ewa Orłowska, których Roshi ordynował 13 czerwca 2002 roku.

Gdy planowano obchody rocznicy Sanghi Kannon, stało się jasne, że byłyby one niepełne bez osób, które odegrały kluczowe role w historii tej grupy. Zaproszenia zostały wysłane do Shinko Kwong, jak i do Roshiego Hoitsu Suzukiego. Mimo jego wypełnionego zajęcia życia jako Tanto w świątyni Dogena, Eihei-ji w Japonii, Roshi Hoitsu zgodził się przyjechać wraz z żoną oraz trzema buddyjskimi mnichami: Hakujinem Kuroyanagi (jako tłumaczem), Shojo Yamamoto oraz Koju Nagamim. Oprócz tego została też zaproszona reprezentantka Sanghi Kwan Um, ponieważ to dzięki DSSN Seung Sahnowi Roshi przyjechał do Polski i nawiązał więź z pierwszymi członkami. Wiosną tego roku ustanowiono datę, otrzymano potwierdzenia przybycia zaproszonych gości i przygotowania do rocznicy ruszyły pełną parą. Ponieważ zarówno przed, jak i po uroczystości zaproszono nas do wzięcia udziału w wycieczce po Polsce, spędziłem większość tej podróży z Shinko, Roshim Hoitsu Suzukim i jego świtą. Chciałbym się podzielić wrażeniami z tej wycieczki w następnym liście.

Tłumaczenie: Agata Sobiecka

¹ Mark Adams jest Prezesem SMZC od 2006 roku, wcześniej pełnił funkcję doradcy, od około 20 lat jest członkiem Sanghi. Pracuje jako nauczyciel w Szkole Podstawowej w Northwood w Kalifornii.

Projekt Sonoma Mandala

Manifestowanie naszego najgłębszego Ja

Słowo „Mandala”, oznaczające „koło” w Sanskrycie, posiada jednocześnie wiele innych znaczeń. Przywołuje również sposób, w jaki czas i przestrzeń manifestują się w pojedynczym momencie kreatywnej energii. Według Roshiego Jakusho Kwonga „wewnątrz nas istnieje prawdziwa Mandala, która może nas poprowadzić do naszego pierwotnego spokoju, który trwa zawsze”.

Od bardzo dawna Roshi miał wizję zbudowania Mandali budynków na Górze Sonoma, by w ten sposób, przez następne trzysta lat, móc kontynuować linię Roshiego Suzukiego i wspierać autentyczną praktykę ochrony i przebudzenia wszystkich istot. Niedawno stało się jasne, że istniejące na Górze Sonoma Zendo (sala do medytacji) nie spełnia wymogów powiatu i musi zostać zastąpiona. Ponieważ koszty renowacji i remontu byłyby niemal identyczne jak koszt postawienia nowego zendo, Roshi wraz z grupą doradców, rozpoczął projektowanie planu Mandala, który ostatecznie obejmie również kuchnię, biuro, jadalnię oraz pomieszczenia mieszkalne dla kadry, jak i gości. Nowe Zendo ma być pierwszym, najważniejszym, krokiem. Wraz z nim rozpocznie się kompletna Mandala.

*Gdy działa wpływ Mandali,
Ludzie nie zdają sobie sprawy, że to ona.
Mandala nie mówi, lecz działa.
A gdy jej dzieło się dokona,
Ludzie mówią:
„Zadziwiająco! Zrobiliśmy to zupełnie sami.”
Tao Te Ching*

Ten proces już się zaczął. Oczywiście będzie on wymagał energicznego i trwałego zbierania funduszy, na skalę dotąd nieznaną Ośrodkowi Zen na Górze Sonoma. Koordynacją fundraisingu zajmą się byli rezydenci oraz długotrwali członkowie Sanghi i może on zająć wiele lat. Znany Mistrz Budowniczy Świątyni, Paul Discoe, uczeń Suzukiego Roshiego, zaoferował Roshiemu swoje projekty tradycyjnej konstrukcji budynków Mandali.

Roshi Kwong często wspomina, jakim wyzwaniem dla niego i Sanghi było przeniesienie się na Górę

Sonoma trzydzieści lat temu. Teraz zaczyna rozumieć, że kolejnym wielkim wyzwaniem będzie projekt Mandala. Mówi, że dla niego najbardziej znaczące będzie nie tyle gromadzenie funduszy, lecz głębokie zaangażowanie licznych osób współpracujących nad tym złożonym, długoterminowym zadaniem. Zawsze podkreśla, że to autentyczna praktyka, ten szczególny, skupiony, pełen serca wysiłek, stanowi o rzeczywistej wartości projektu. Praca tych osób będzie czymś więcej niż stworzeniem schronienia z drzewa i betonu – wzniesie ona budynki, które będą aktywnymi i żyjącymi rzeczami. „Damy im życie poprzez to, jak w nich praktykujemy”, mówi Roshi, „A to, jak o nie dbamy ujawni, jak w istocie dbamy o nasze prawdziwe Ja. Właśnie to jest podstawowym znaczeniem Mandali.”

Ci, którzy chcieliby wziąć udział w tym przedsięwzięciu, prosimy o przekazy pocztowe na adres:

Sonoma Mountain Zen Center
6367 Sonoma Mountain Road
Santa Rosa CA 95404 , z dopiskiem „Mandala Project”
lub kontakt z Polska sanghą www.kannon.pl

Tłumaczenie: Agata Sobiecka

Sesshin zimowe w Kazimierzu Dolnym

Jak już wstępnie informowaliśmy, organizujemy **sesshin zimowe w Kazimierzu Dolnym w terminie 25-31 stycznia 2009.**

Zjeżdżamy się w niedzielę 25.01. i wieczorem zaczynamy sesshin.

Kończymy w sobotę 31.01. około południa i się rozjeżdżamy.

Prowadzi Mikołaj Uji Markiewicz.

Niestety wzrosły trochę ceny noclegów (Darek [właściciel] i tak kasuje nas dużo taniej niż 'komercyjnych' klientów, ale wzrosły mu koszty własne). Pamiętajcie też, że w tym roku to 6 dni, rok temu byliśmy tylko 4 dni, stąd także znaczny skok ceny.

Ceny sesshin wyniosą: 370 zł (Aktywni), 380 (Wspierający), 400 (nie-członkowie).

Jest tylko 20! miejsc na sesshin (ograniczona liczba miejsc do spania),

więc zapraszamy do szybkich zapisów u Sławka slawek@altkom.pl lub mumonzan@gmail.com tel. 601 240 457, 0 22 8414 925 po 18:00.

Ośrodek dla sanghi

23 października odbyło się zebranie Zarządu, na którym, zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią, gościliśmy członka Sanghi, który poważnie rozpatruje podarowanie Sandze znacznej kwoty z przeznaczeniem na założenie ośrodka. Osoba ta na razie oficjalnie woli się nie ujawniać.

Możliwości i kierunki myślenia związane z własnym ośrodkiem były głównym tematem zebrania. Trzeba przyznać, że na tym zebraniu ujawniła się wcześniej nie odczuwana energia. Wynikało to zapewne z kilku przyczyn: „sponsor” budzi nasze zaufanie, wcześniej ogólnikowa propozycja nabrała konkretnych kształtów, a i okazało się, że być może nasze wcześniejsze założenia i oczekiwania były zbyt jednostronne a energia istnieje tam, gdzie się jej wcześniej nie spodziewaliśmy. Zakładamy, że jest w każdym z nas, nawet jeśli chwilowo uśpiona. Dlatego też od razu apelujemy do wszystkich członków Sanghi o kontaktowanie się z koordynatorami wymienionymi poniżej, jeśli chcecie w jakiegokolwiek formie zaangażować się w sprawie ośrodka.

Nie sposób wynotować wszystkich wątków dyskusji z zebrania. Wyłonił się z tego plan działania w kilku obszarach. Aby sprawy toczyły się naprzód, konieczne jest zaangażowanie konkretnych osób w poszczególnych obszarach (poniżej - kto już się zgłosił), ale jest to dopiero początek.

Wyróżniliśmy 3 główne obszary:

1. Formalno-prawny
2. Techniczno-poszukiwawczy
3. Ludzie/obsada/energia

Obszar	Opis	Koordynatorzy
Formalno-prawny	<p>Wszyscy zgadzamy się, że bez dobrze przygotowanej organizacji nie uda się sprawnie zadziałać. W tym obszarze należy przedyskutować przede wszystkim dwa ważne aspekty:</p> <p>Forma własności i sposób darowizny Kto miałby zarządzać ośrodkiem?</p> <p>Sprawy te dotyczą zarówno prawnej strony posiadłości, właściwego ulokowania darowizny (jak uniknąć fiaska i bankructwa, jak zabezpieczyć interes sponsora), jak i tego jaki organ nadzoruje działania (powołujemy Fundację, czy działamy w ramach Związku Wyznaniowego, inne możliwości?), mechanizmy funkcjonowania ośrodka w przyszłości, wliczając w to również akceptowalne dla nas formy samofinansowania (profil merytoryczny działalności dodatkowej poza organizowaniem praktyki).</p> <p>Generalnie wszystkie aspekty planowania i doprecyzowanie „Jak ośrodek miałby działać?”.</p> <p>Rozważenie ew. prywatnej własności członków Sanghi na terenie/w pobliżu ośrodka.</p>	Ewa Sanko Mikołaj Uji Przemko Radwański Jurek Kuun
Techniczno-poszukiwawczy	<p>Osoby, które skoncentrują się na poszukiwaniach potencjalnego miejsca, oglądaniu propozycji, ocenie możliwości przystosowania potencjalnych propozycji do naszych celów.</p> <p>Celem tego zespołu powinna być także dyskusja nad 'punktem startowym' (czy goła ziemia, zabudowania gospodarcze, ośrodek wczasowy?), która powinna uwzględniać realia finansowe. W tym punkcie prace w pewnym stopniu uzależnione są to od prac pierwszego zespołu.</p> <p>Generalnie jest zgoda, że poszukujemy terenu na linii Warszawa-Gdańsk. Mamy różnice zdań co do odległości ośrodka od dużego miasta. Zdajemy sobie sprawę z wielu zalet bliskości metropolii, ale jesteśmy świadomi większych kosztów.</p>	Jarek Chybicki Sławek Lipski Piotr Wieczorkowski
Ludzie/obsada/energia	<p>Obszar mający dwa główne cele:</p> <p>pobudzenie energii wśród członków sanghi, a szczególnie wśród najbardziej doświadczonych</p>	Ewa Sanko Sławek Lipski

	i aktywnych członków, do pomocy i wysiłku w dwóch poprzednich obszarach, wstępne rozmowy na temat rezydentów – osób, które byłyby skłonne poświęcić 100% swojej energii na prowadzenie ośrodka.	Marysia Piechnik
--	---	------------------

Z ostatniej chwili!!!

Nieoczekiwanie pojawiła się możliwość stworzenia miejsca do praktyki na bardzo korzystnych warunkach w miejscu niestety dość odległym od linii Warszawa-Gdańsk (za to we „wspaniałych okolicznościach przyrody”☺). Jesteśmy w trakcie zapoznawania się z tą opcją. Następne wiadomości za miesiąc. Wciąż pojawiają się także inne możliwości.

Wygląda na to, że do powstania odpowiedniego miejsca potrzeba jest tylko dobra wola i dużo chęci. To naprawdę zdumiewające!!!

Wszystkich czujących energię i mających czas pomóc w poszukiwaniach, proszę o kontakt.

Sławek Lipski

Ango 2009 w Wildze

Z przyjemnością informujemy, że udało się dojść do porozumienia ze Związkiem Garuda i przyszłoroczne Ango może się odbyć w Wildze w dogodnym dla nas terminie, to znaczy 21.06. – 18.07.2009. (to znaczy tak jak w poprzednich latach).

Tym samym odwołujemy poszukiwanie innego miejsca na Ango.

Poniżej fotka z ostatniego Ango w Wildze w 2008 z naszymi wspaniałymi gośćmi.

Zdjęcie zrobił Krzysiek Porzeżyński. Dziękujemy ☺



Z Warszawy

Wszystko właściwie zawarte jest powyżej.

Praktykujemy, próbujemy `rozwinąć skrzydła` :)

Rohatsu

Od 2.12. praktykujemy każdego ranka i wieczora. To znaczy, w zendo będzie zazen od 6:00 rano i o 18:00 po południu we wszystkie dni powszednie, a w sobotę-niedzielę 6-7.12. organizujemy pełne dwudniowe zazen, na które prosimy o zapisy do Piotrka Boruty - tel. 022 610 7117, 501 016 183 (trzeba wiedzieć ile kaszy kupić ☺).

Warsztat zen

11.12.2008. o godz. 16:00 Mikołaj Uji Markiewicz poprowadzi warsztat wprowadzający do medytacji zen w zendo na Tureckiej. Jeśli macie jakiś znajomych zainteresowanych praktyką,

przeznaczcie im tę informację. W kolejnych miesiącach odbędą się podobne warsztaty prowadzone przez Ewę Noemi i Jurka Kuun.

Sławek Lipski

Z Trójmiasta

Witajcie!

Ostatnie tygodnie upłynęły nam bardzo aktywnie.

Zaangażowaliśmy się w zorganizowanie całodziennej praktyki z Małgosią Jiho Braunek Sensei z sanghi Kanzeon, w której brało udział ponad 20 osób. Prowadzimy też regularne comiesięczne spotkania z tekstem, które tym razem poprowadził Krzysiu Zamościński. W połowie listopada odbyło się weekendowe sesshin w naszym zendo, w którym była rekordowa liczba osób - 15. Wygląda na to, że więcej może się już nie za bardzo pomieścić. Ostatnio w ogóle sporo osób 'wpada' do zendo.

W sobotę 22 listopada planujemy po zazen projekcję filmu otrzymanego od Roshiego Kwonga: "Asian Corridor in Heaven.Road to pilgrimage" (Azjatycki korytarz w niebie. Droga pielgrzymki").

W dniu 8 grudnia (sic!) przyjeżdża do nas Mikołaj Uji Markiewicz, który tego dnia poprowadzi warsztat zen. Będzie to też początek tygodnia praktyki rohastu - codzienne zazen w zendo od 18.00, zakończone wyjazdem na weekendowe sesshin rohatsu do Kamionki. Zapraszamy!

Pozdrawiamy wszystkich mocno i mimo tej zimnej aury bardzo ciepło.

Ania Lichota

Kącik Kulinaryny

Aromatyczne pieczone ziemniaki

1 kg ziemniaków

4 łyżki oliwy

5 ząbków czosnku

garść świeżego rozmarynu lub 1 łyżeczka suszonego

sól, pieprz

Ziemniaki obieramy, kroimy na ćwiartki. Wkładamy do dużego garnka, zalewamy zimną wodą i gotujemy 10 minut. Rozgrzewamy piekarnik do 200 stopni. Odlewamy ziemniaki, mieszamy z oliwą, solą, pieprzem, rozmarynem i całymi nieobranymi ząbkami czosnku. Tak potraktowany czosnek nada ziemniaczkom delikatny aromat. Wykładamy na płaską blachę do pieczenia wysmarowaną oliwą wstawiamy do piekarnika i pieczemy około 40 minut, przekręcając co jakiś czas, aby zbrązowiały równomiernie.

Świetnie smakują z różnymi sosami:

Sos cebulkowy

1 niedużą cebulę kroimy w bardzo drobną kostkę - jeśli chcemy, żeby była łagodniejsza w smaku, to wykładamy ją na sitko i przelewamy wrzątkiem. Mieszamy z kubkiem kwaśnej śmietany 12%, solimy i pieprzymy.

Sos łososiowy

Wykwintna opcja to łosoś wędzony pokrojony w paski (1 opak. - 100 gr) zmieszany z kwaśną śmietaną 12% i ze świeżo zmielonym pieprzem.

Przepis pochodzi z nowo wydanej książki

Klapsa czy konferencja? czyli o tym jak jeść i nie zostać zjedzonym.

Autorki: Aśka Jakubowicz, Magdalena Ponagajbo, Asia Dziurewicz, Paulina Sieniarska (dziewczyny związane z sanghą Kanzeon)

To wyjątkowa, oryginalna i zabawna książka kucharska, napisana przez cztery przyjaciółki, dla których gotowanie to coś więcej niż pospieszne zaspokajanie głodu. Gotowanie to sposób na życie, na zachowanie dobrego zdrowia i samopoczucia, na umocnienie więzi z innymi ludźmi.

W książce jest około 120 przepisów. Wszystkie ujęte są w indeksie i spisie treści, dzięki temu książka ma formę wyjątkowo praktyczną. Książka zawiera też mnóstwo pomocnych wskazówek i ciekawostek kulinarnych. Promuje zdrowy sposób odżywiania oraz zachęca do eksperymentowania z potrawami kuchni egzotycznych. Głównym celem książki jest przekonanie innych, że gotowanie jest proste i może być źródłem przyjemności.

Książka dostępna w sieci Empik w grudniu lub na stronie www.klapsaczykonferencja.pl - czynna od połowy grudnia.

*Gassio
i do następnego Liścia
Ewa Kochanowska*